

## Wspomnienia

# Piotr Kolasiński

**D**oktor n. med. Piotr Kolasiński opuścił rodzinę, przyjaciół, kolegów i swoich pacjentów 30 kwietnia 2011 r. Jego heroiczna walka o życie rozpoczęła się nagle 10 grudnia 2010 r. Zanim jednak stał się pacjentem, sam przez ponad 30 lat służył innym swoją wiedzą, doświadczeniem i niezmierną troską. Odbierając w 1978 r. w Akademii Medycznej w Lublinie dyplom lekarza, zapoczątkował trzecią generację tego zawodu w swojej rodzinie. Jako Wielkopolanin swoje życie prywatne i zawodowe związał z Poznaniem. Tu w Szpitalu Wojewódzkim przy ul. Lutyckiej specjalizował się w ortopedii i chirurgii urazowej. W jego murach spędził pracowite 28 lat. Był zaangażowany w rozwijającą się wówczas dziedzinę zabiegów artroskopowych stawów kolanowych i barkowych. Wykonywał je z ogromną pasją i zauważalnym błyskiem talentu. Do dziś lekarze oraz personel pielęgniarski wspominają jego rzetelność w podejściu do swoich obowiązków. Piotr był niezmiernie zręcznym operatorem. Zamiłowanie do spraw technicznych było mu bardzo pomocne w przeprowadzaniu operacji ortopedycznych. Nigdy nie zapominał jednak, że ten, kogo przyszło mu leczyć, nie jest kolejnym przypadkiem medycznym, lecz cierpiącym z powodu choroby człowiekiem. Jego głęboka wrażliwość na ludzkie odczucia sprawiła, że w wielu sercach pozostawił wdzięczność nie tylko za to, co robił, ale jak podchodził do swojego powołania. Dopelnieniem wizji zawodu lekarza była dla Piotra prywatna praktyka lekarska, którą realizował z wielką pasją w rodzinnym Krotoszynie. Zapewne bliskość funkcjonującej od 50 lat praktyki pediatrycznej ojca Bogdana sprawiła, że Piotr rozszerzył swoją działalność o diagnostykę ultrasonograficzną wrodzonej dysplazji stawów biodrowych u niemowląt. Kontakt z małym pacjentem, możliwość stosowania tak wczesnej profilaktyki, były dla Piotra źródłem ogromnej satysfakcji. Nabyte doświadczenie w diagnostyce ultrasonograficznej pozwoliło mu zająć się także rozpoznawaniem i leczeniem urazów sportowych, niezmiernie często występujących u zapaśników i zawodników sumo tradycyjnie związanych z Krotoszyńcem.

Jako ortopeda praktyk Piotr dbał o swój rozwój naukowy. Częste uczestnictwo w zjazdach i kursach w kraju i za granicą procentowało stałym podnoszeniem praktycznych umiejętności lekarskich. Stanowiło też inspirację do własnych przemyśleń i analiz, czego owocem była obroniona w 1997 r. praca doktorska: „Przydatność bezcementowej endoprotezo-plastyki stawu biodrowego w leczeniu wtórnych zmian zwyrodnieniowych w dysplastycznym stawie biodrowym”.

Szukając dodatkowych wyzwań, Piotr zainteresował się medycyną ratunkową. Jako jeden z pierwszych w Polsce zrobił specjalizację z tej dyscypliny i następnie zorganizował w Szpitalu Wojewódzkim przy ul. Lutyckiej w Poznaniu Szpitalny Oddział Ratunkowy. Kierowaniu tej jednostki poświęcił ostatnie 4 lata pracy w szpitalu. Były to dla niego lata trudnej pracy, która jednak przyniosła obfity plon



w postaci licznego grona lekarzy wyszkolonych według najnowszych, światowych standardów. To często ci lekarze służyli pomocą Piotrowi wtedy, gdy złamany ciężką chorobą patrzył na świat z zupełnie innej perspektywy. Ich troska i fachowość dawały mu poczucie bezpieczeństwa. Ten przykład może być inspiracją dla tych, którzy dziś prężni i zdrowi decydują o rozwoju zawodowym swoich młodszych kolegów nie zawsze z pełnym zaangażowaniem, zapominając, że w ciągu kilku chwil można z pozycji wielkiego lekarza stać się pacjentem zależnym od kompetencji swoich uczniów.

Zamiłowanie do praworządności oraz rodzinne tradycje lekarskie spowodowały, że Piotr włączył się niezmiernie aktywnie w odbudowę struktur samorządu lekarskiego w Polsce. Był założycielem reaktywowanej Wielkopolskiej Izby Lekarskiej i w jej pierwszej kadencji pełnił funkcję sekretarza. Po czterech latach wyteżonej pracy objął funkcję zastępcy rzecznika odpowiedzialności zawodowej początkowo w WIL, a następnie w Naczelnej Izbie Lekarskiej. Jako człowiek niezmiernie prawy umiał zdecydowanie rozróżnić, co jest dobre, a co złe. Był w swych osądach uczciwy. Ta cecha pozwalała mu bronić lekarzy przed niesłusznie stawianymi zarzutami. Gdy jednak w grę wchodził wyraźny błąd, często wsparty arogancją winowajcy, nie wahał się stawać po stronie pacjenta. To był jego sposób przeniesienia łańciskiej maksymy *Medice cura te ipsum* na płaszczyznę całej społeczności lekarskiej.

Ostatnie lata były okresem wyteżonej pracy zawodowej w sektorze niepublicznym. Równoległe z dynamicznie prosperującą praktyką w Krotoszynie Piotr konsultował i operował w mojej klinice w Swarzędzu i w Klinice Med Polonia w Poznaniu. Znajdował też czas na konsultacje w Centrum Medycznym LIM i w Poliklinice Ortop w Poznaniu. Mimo tak napiętego harmonogramu, nie stwarzał wrażenia człowieka zabieganego. Wprost przeciwnie, miał zawsze czas dla każdego pacjenta, operacje wykonywał z ogromną pieczołowitością. Emanował spokojem i szacunkiem dla tego, czym

się zajmował. A gdy dodam, że najczęściej ubarwiał to wszystko swoim łagodnym uśmiechem, a w kontaktach ze współpracownikami poczuciem humoru, to może w jakimś stopniu oddam styl, w jakim żył i pracował mój brat.

Piotr był człowiekiem, dla którego małżeństwo i rodzina były naczelnym celem w życiu. Z wielkim zaangażowaniem sprawował opiekę nad swoimi rodzicami i teściami. Był czułym, kochającym i uczciwym mężem. W wychowanie swoich córek wkładał dużo mądrości i serca. A gdy one założyły własne rodziny, odkrył w sobie kolejne powołanie – troskliwego i zaangażowanego w świat dzieci dziadka, poświęcającego wnukom swój czas i czerpiącego z tych kontaktów przeogromną radość.

Piotr cenił sobie towarzystwo wypróbowanych przyjaciół. Chętnie spędzał z nimi czas, a gdy była taka potrzeba, z pełnym zaangażowaniem służył im pomocą.

Jako człowiek głęboko wierzący, o wyraźnie zdefiniowanej postawie życiowej, był dla rodziny i osób mu bliskich opoką. Punktem odniesienia w sprawach uczciwości i moralności. Był człowiekiem szczęśliwym, umiejącym rozsądnie przyjmować przeciwności losu i cieszyć się tym, czym cieszyć się warto.

W takim momencie spadła na niego nagle ciężka choroba układu sercowo-naczyniowego. Po pierwszej operacji ratującej życie nastąpił okres dalszego pogarszania się stanu zdrowia. Wspierany ogromną miłością najbliższej rodziny Piotr zdecydował się na rozległy zabieg w Klinice Kardiologii i Transplantologii Śląskiego Centrum Chorób Serca w Zabrzu. Operacja się powiodła, a styl, w jakim tam podchodzi

się do pacjenta, stanowi wzór kompetencji, wrażliwości i uczciwości lekarskiej. Głęboko w sercu nosimy wdzięczność dla dr. med. Romana Przybylskiego, który Piotra operował, dla całego zespołu prof. Mariana Zembali, który sprawił, że Piotr nie tylko wracał do zdrowia, ale co ważniejsze – miał poczucie pełnego bezpieczeństwa i troski. Niestety, załamanie stanu zdrowia po powrocie do Poznania sprawiło, że w wymiarze ziemskim pięciomiesięczna walka o życie Piotra zakończyła się porażką.

Ten najtrudniejszy okres ciężkiej próby stanowił dopełnienie tego, czym żył mój brat i jak to życie pojmował. Był też okresem, który pokazał, jak ważna jest rodzina, jak cenna jest przyjaźń. Z pozycji ciężko chorego czas ten unaoczniał, jak wiele może dokonać zaangażowany lekarz poparty kompetencją i dobrym systemem pracy zespołu medycznego, a jak wiele można stracić, gdy tych cech zabraknie.

Tym wszystkim lekarzom, którzy do końca z wiarą oraz ogromną determinacją walczyli o zdrowie Piotra i angażowali się w ratowanie jego życia, pragnę serdecznie podziękować.

Z 57 lat, które było dane Piotrowi przeżyć, ponad połowę poświęcił służbie potrzebującym. Powierzone talenty pomnożył, bieg ukończył, ziarno dobroci zasiał.

DR N. MED. JERZY KOLASIŃSKI